Nr. 2. Poznań, dnia 21 stycznia 1917. Rok IX.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — **św. Marcin 69.** — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR:
Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — **św. Marcin 69.** Numer telefonu 2082.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

Ze względu na zmianę roku i zamknięcie kasy i książek, Biuro Związku uprasza o łaskawe uregulowanie składek na kwartał IV. i przesłanych wszystkim Towarzystwom w pierwszych dniach stycznia rachunków za druki.

Stowarzyszenia, które nie nadesłały jeszcze składki rocznej za r. 1916, powinny to uczynić niezwłocznie.

Również prosimy uprzejmie o nadsyłanie sprawozdań rocznych, których niektóre stowarzyszenia jeszcze nie przysłały.

Walne zebrania.

Pierwszy kwartał każdego roku — to czas walnych zebrań, o których urządzaniu już nieraz pisaliśmy. Dziś przypominając je, podamy krótko porządek obrad z objaśnieniem ważniejszych punktów.

Poszczególne punkty obrad walnego zebrania: 1) Zagajenie; 2) przeczytanie protokółu z ostatniego zebrania; 3) sprawozdanie ks. patrona albo przewodniczącej. Przy tym punkcie można dać pogląd na ogólne położenie kobiet pracujących w obecnym czasie, omówić stosunek kobiet danej miejscowości do stowarzyszenia, dla czego niektóre nie należą, ile ich powinno być w towarzystwie, co uczynić, aby je pozyskać dla towarzystwa. Następuje 4) sprawozdanie sekretarki, w którym wymienia się liczbę członków, posiedzenia, wykłady, obchody. 5) sprawozdanie skarbniczki ze stanu kasy, przy tem stan zabezpieczenia w kasie pogrzebowej; 6) sprawozdanie bibliotekarki ze stanu biblioteki. 7) Do sprawozdania skarbniczki powinna przeczytać sprawozdanie komisya rewizyjna, która przed walnem zebraniem zbadała kasę. 8) W większych przynajmniej stowarzyszeniach trzeba dać także pogląd na czytanie gazety związkowej i przypomnieć zebranym, gdzie i kiedy ją powinny odbierać.

Po sprawozdaniach następuje 9) dyskusya nad poszczególnymi punktami. Wreszcie wybory 10) nowego Zarządu; 11) komisyi kontrolowej; 12) komisyi rewizyjnej; 13) w towarzystwach mających chorągiew — chorążanek. Przy końcu: wolne głosy, wnioski i zakończenie.

Jestto dość obfity materyał do obrad. Trzeba jednakże wykorzystać poszczególne rozprawy do uporządkowania spraw towarzystwa. Dobrze urządzone walne zebranie stanie się znakomitym środkiem agitacyjnym i przypomni wszystkim członkom obowiązki wobec stowarzyszenia.

Jak rozwija się Stowarzyszenie.

Do Związku naszego należy trzydzieści kilka Stowarzyszeń, a wszystkie tak podobnie do siebie się rozwijają, że o każdem nowo powstającem stowarzyszeniu zgóry już powiedzieć można, jakie będą przechodziły koleje.

Ksiądz proboszcz zapowiada z ambony, że dziś po nieszporach mają się zebrać dziewczęta wszelkich stanów, bo w myśl Najprzewiel. Księdza Arcypasterza chciałby założyć stowarzyszenie dziewcząt polsko-katolickich.

Dziewczęta, zaciekawione tem wezwaniem księdza proboszcza, stawiają się bardzo licznie, wszystkie chcą się dowiedzieć, co też to będzie. Słyszały już o stowarzyszeniach różańcowych, o stow. Matek i Mężów, o stow. Robotników, nie mają dotąd stowarzyszenia dziewcząt polskich. Są i takie, wprawdzie mniej liczne, które różne względy i względniki wstrzymują od przyjścia na salę. Muszą się najpierw dowiedzieć, kto też to należeć będzie do tego stowarzyszenia, boć przecież nie z każdą chcą się łączyć i wspólnie pracować. Większość jednakże dziewcząt spieszy o wyznaczonej godzinie na salę i doczekać nie może rozpoczęcia zebrania.

Zwykle z pierwszego zebrania wszystkie wychodzą zachwycone, bo ksiądz proboszcz, a często jeszcze gość zamiejscowy, tak pięknie przemawiają, tak umieją przedstawić w gorących słowach liczne korzyści dla stowarzyszonych w nowem zgromadzeniu, opowiadają obecnym dziewczętom, ile tu nauczyć się mogą pięknych rzeczy, jaka to chwała będzie Bogu, a korzyść społeczeństwu; jaka siła jest w jedności i wspólnej pracy, że zasłuchane dziewczęta zapisują się na członków nowego stowarzyszenia. Wybierają dla niego nazwę, zobowiązuję się płacić, niekiedy wysokie nawet składki, choć im ksiądz proboszcz zwraca na to uwagę.

Pierwsze zebrania są zwykle bardzo liczne. Dziewczęta wybrane do zarządu, dumne i zadowolone, że je spotkał taki zaszczyt, przyrzekają sobie, pracować jak najpilniej. Upraszają znane z pracy społecznej osoby starsze na panie radne — dziew-

częta zgłaszają się dobrowolnie do deklamacyi, tworzą się kółka śpiewu, stowarzyszone obiecują sobie na porę latową różne wycieczki i zabawy. — słowem radość i zadowolenie ogólne.

Niestety jest to nieraz zwykły, nam Polakom taki właściwy, słomiany ogień: tak jak się zapalamy łatwo do sprawy, tak też znów zapał gaśnie, często bezpowrotnie.

I w naszem, nowem stowarzyszeniu coś się psuć zaczyna, zebrania mniej liczne. Jedne zadroszczą tamtym urzędu, choć wiedzą, że ten urząd przynosi z sobą wiele obowiązków, którychby one wypełnić ani umiały, ani chciały.

Inne znów stowarzyszone pogniewały się z swą przyjaciółką, skoro więc owa Zosia należy, to ona, Marysia, już tam być nie może. Jeszcze innej wydaje się, że tych składek za wiele, a zapomniała, że przecież sama, z własnej woli tyle uchwaliła. — Są jeszcze i takie dziewczęta, które twierdzą, że dosyć nauki miały w szkole, teraz, dorosłe, uczyć się już nie potrzebują; nie wiedząc o tem, że i najmędrcy człowiek za wiele nie umie. Jednem słowem każda stara się, swoją nagłą dla stowarzyszenia obojętność upozorować czemkolwiek. —

Ale Bogu dzięki, i ten czas nieporozumień i chwilowej obojętności przechodzi, czego dowodem starsze stowarzyszenia naszego związku. Członkowie poznają wreszcie, jakiego rodzaju korzyści mają ze stowarzyszenia, a już dziś na ogół słyszymy z ust członków zarządu i Ks. Ks. patronów: Nasze kobiety pracujące biorą się do dzieła! Znikły kwasy i nieporozumienia, dla osobistych względów mamy takie, które gorliwie agitują za wstępowaniem do stowarzyszenia. Stowarzyszenia, mające dużo członków, dzielą je na kółka, tworzą różne działy, n. p. religijny, oświatowy, kółko śpiewu, zajęć gospodarskich i wiele innych. Urządza się kursy nauki, potrzebnej do pracy zawodowej, stowarzyszenia służby mają własne schroniska i t. p., a wszystko to zdobywa się własną, zbożną, wytrwałą i szczerą pracą, dla chwały Bożej, dobra Ojczyzny i korzyści samych członków.

Wytłomaczenie niektórych przepisów kasy pogrzebowej.

Według nowych przepisów związkowej kasy pogrzebowej przeważna większość zabezpieczonych ma opłacać składki najwyżej do 55-go roku życia. Są jednak niektóre stowarzyszone, które opłacać je mają aż do 62-go roku życia na wypadek dożycia. Skąd ta nierówność i dlaczego tak jest?

Otóż przypomnieć sobie musimy, że ustawy kasy pogrzebowej rozróżniają takie stowarzyszone, które dopiero teraz nowo wpisują się do kasy pogrzebowej, i takie, które już dawniej (przed 1-szym lipca 1916) należały do związkowej kasy pogrzebowej, a teraz przeszły do kasy, połączonej z Westą.

Wszystkie, które nowo się zapisują, płacić będą składki najwyżej do 55-go roku życia, lecz trzeba mieć na uwadze, że starszych ponad skończony rok 39 kasa pośmiertna wogóle nie przyjmuje i nie ubezpiecza: a oprócz tego, nowo wstępujący członkowie, powyżej 35-ciu lat odbiorą w razie śmierci tylko 45,00 mk. Wszyscy przyznamy, że przepisy te są słuszne, boć kasa pogrzebowa nie może przyjmować członków w starszym wieku. Należy się bowiem z tem liczyć, że składek długoby nie opłacały, i dla tego żadna kasa nie może im

---

ALBERT WILCZYŃSKI.

KAPRYS PANNY JULII.

Komedya.

(Ciąg dalszy.)

— A co, nie idzie ci szczęście w rękę? — mówi Oselkowska do syna. — Nie trzeba to losu, abym spotkała Pysznicką, co? Ograniczona baba, śmieszna, służąca, ale może pomódz. Tylko wiesz Jasiu, szkoda, że się ten faktor wmięszał.

— A nie sprzeczałem się z mamą, po co szukać faktorów, co? Ale mama musi się zawsze swoim rozumem rządzić, zawsze mamie pilno, teraz niech mama mu płaci dwa procent.

— Serce moje, tu nie było co czekać. Grzechotki wystawione na sprzedaż za Towarzystwo kredytowe, jak za dwa miesiące nie będzie sześciu tysięcy... pójdą do ludzi.

— Pal dyabli Grzechotki! — rzecze z lekceważeniem pan Anglik — od urodzenia samego tylko mi w uszach grzechoczą. Za sto tysięcy sześć takich Grzechotek kupić...

— I ty myślisz, że się uda?

— Hm — odpowiada opryskliwy synek. — Mama tylko zawsze, czy się uda. Zapewne, tam gdzie mama rządzi, to się nigdy nie uda, ale tam gdzie ja, to się zawsze uda, a nawet mówię mamie, że się już udało...

— A ty niewdzięczniku jakiś... nieustannie masz do tej matki jakieś pretensye... Pójdźże, niech cię uściskam!

— Mama to nawet całować po ludzku nie umie — dąsa się Anglik synalek, poprawiając zmięty nieco przy całowaniu róg kołnierzyka. — Na co te karesy, dotąd nie może mama pozbyć się tej kutnowskiej parafiańszczyzny całowania. Eh, do dyabła — mówi dalej, zbliżając się do lustra — lewy kołnierzyk na nic, a stał czysto po angielsku.

Rozmowę matki z synem przerywa Pysznicka, prowadząc pod rękę nad podziw bardzo skromnie przystrojoną panienkę.

— Moja wychowanica i moja pieszczotka Julia! A to dawna koleżanka z pensyi, sędzina Oselkowska z Małych Grzechotek... to syn jej, pan Jan...

Nastąpiły ceremonialne i poważne ukłony stron obydwóch...

— Nie przesadziłaś, kochana Pysznisiu, panna Julia wyrosła na cud panienkę — rzeknie z zachwytem sędzina, gdy syn jej pozując zawsze na Anglika, przybierał odpowiednią do przyszłej batalii pozycyę.

— Pozwól się, kochanie moje, ucałować... jakie to śliczne stworzonko... Mój Boże, jaki wdzięk! — kończy sędzina, cmokając Julię w oba policzki.

— Ta matka niepoprawna — syczy do siebie oburzony kandydat — dopiero co mówiłem o całowaniu...

Pan Jan przysuwa krzesło, towarzystwo rozdziela się na dwie grupy: Julia i Jan przy jednym stoliku, dwie starowiny przy drugim na jednej kanapce.

— Pan dawno u nas w mieście? — pyta Julia.

— Od trzech tygodni, pani... ale jestem zachwycony naszą stolicą. Naježdziłem się dosyć po za granicami kraju i nie mówiąc o innych pięknościach, jednak tyle pięknych kobiet, jak u nas, niema na całym świecie. Co za szyk, co za wdzięk — dodaje, ogarniając spojrzeniem swoją sąsiadkę...

— Widocznie, pan, tylko za kobietami zwracasz swoją uwagę...

przyobiecać wypłat. Tak samo słuszny jest przepis, że im kto wstąpi w starszym wieku, tem mniejszych może oczekiwać wypłat.

Porównajmy te zasady z położeniem tych, które już dawniej należały do związkowej kasy pogrzebowej. Otóż przytem wykazuje się, że niektóre wstąpiły w późniejszym wieku, aniżeli skończonym 39-tym; wstępowały, mając lat 40, 45, a nawet 50 i więcej. Dzisiaj już żadnej stowarzyszonej w tym wieku do kasy przyjąćbyśmy nie mogli. A mimo to nowa nasza kasa pogrzebowa i te stowarzyszone przejęła.

A pozatem, nowo dziś w wieku od lat 35—39 wstępująca do kasy będzie płaciła składki najwyżej do 55-go roku życia, odbierze jednakże tylko 45 mk. pośmiertnego. Te zaś stowarzyszone, które wstąpiły już dawniej, odbierać będą 60 mk., choć wstąpiły po 34-tym i 39-tym a nawet 50-tym, muszą jednakże dłużej opłacać składki, to znaczy aż do roku 62-go, oczywiście na przypadek dożycia.

Stąd to tłomaczy się, że niektóre zabezpieczone mają opłacać składki aż do 62-go roku. Nie jest to dla nich żadna niesprawiedliwość, tylko stało się to dla ich dobra.

Zaznaczyć jeszcze należy, że stowarzyszone, należące już dawniej do kasy, które przy zapisywaniu się miały mniej niż 35 lat, przeszły do nowej kasy na tych samych warunkach co obecnie się zapisujące, to znaczy, że płacić będą składki najwyżej do 55-go roku życia.

HASŁO.

Do nieba ufnie kieruj wzrok,
Na pługu połóż dłoń,
I walcz na świt, na nowy rok!
I wiary silnie broń!
Choć krwawe ślady twoich nóg,
Idź zawsze prosto wzwyż —
Nie szukaj świata błędnych dróg,
Bo szczęściem tylko — krzyż!

Ewan.

Chcemy dużo umieć.

Dnia 1 stycznia b. r. ukazał się w Krakowie pierwszy numer pisma dla młodzieży, pod tytułem **„Młodzież Polska“.**

Wydawca i redaktor znany i całem sercem oddany służbie Boga i Ojczyzny, dobru młodzieży naszej, tak męskiej jak żeńskiej, ks. Ludwik Kasprzyk, który także gorliwie pracuje w stowarzyszeniach kobiet polskich i pracami swemi zasila organ związkowy „Kobieta polska“ — nowe to pismo poświęca sprawom młodzieży męskiej. Ponieważ w tym pierwszym numerze znajdujemy drogi każdemu sercu polskiemu objaw u młodzieży naszej, mianowicie pragnienie i ukochanie nauki, podajemy artykuł ten drogim Czytelniczkom naszym w całości, z serdecznem życzeniem, aby i nasza wielkopolska młodzież, synowie i bracia, córki i siostry nasze, podobnie jak tamci chłopcy w Królestwie, do nauki się garnęli.

W artykule o powyższym napisie, opowiada jedna z pań nauczycielek, która pewien czas prowadziła szkołę polską w jednem z miasteczek w Królestwie, następujące zdarzenie, malujące usposobienie naszej młodzieży tamtejszej:

„Po kilku dniach mego pobytu w miasteczku J. przyszła do mnie gromadka chłopaków, w wieku 15—20 lat, prosząc o przyjęcie ich do szkoły. „W dzień“ — powiadali — „jesteśmy przy robocie, ale wieczorem

---

— Czyż wobec pań można widzieć co innego?

— A co, a co? — mówi ciszej sędzina, trącając ciotkę.

Tęgi chłopiec, szarmancki...

— Dziwna rzecz, jak różne są gusta panów — prowadzi dalej Julia, bawiąc się jakąś ryciną wziętą ze stołu — przed dwoma dniami jeden pan mówił mi, że kobieta stworzoną jest do obowiązków...

— Barbarzyniec! — przerywa Jan. — Jakto? najpowabniejsze stworzenie boskie, kobieta, ideał piękna całej natury, ma być sprowadzona z tego piedestału, dla zadośćuczynienia nędznym potrzebom codziennego życia?

— W żadnej książce jeszczem tego nie czytała — mówi do sędziny ciotunia.

— Ja ci mówię — odpowiada ciszej sędzina — w kąt wszystkie książki przed mojem Jasiem.

— Pan jesteś poetą... — rzecze Julia. — Żal mi pana...

— Tak, pani; jeżeli cześć dla piękną stanowi poezyę, to jestem poetą. Żal pani będzie dla mnie tylko zaszczytem... ostrzeżeniem, wykazującem szlachetną stronę jej serca... Jednak nie zejdę z tej drogi. Wiem i dobrze wiem, że mogą mię spotkać rozczarowania bez końca...

— Panie łaskawy, życie jest to twardy i ciężki obowiązek — przerywa Julia widocznie zadziwiona lepszą deklamacyą, niż to na anonsowego konkurenta przystało i z zamiarem stawiania opozycyi.

— Nie uwierzę, aby to były przekonania pani — odpowiedział na ekspektoracyę Julii pan Jan. — Nie wierzę, patrząc na anielską postać pani, na te oczy, z których bije zdrój czystego szczęścia, rozkoszy, wesela, swobody...

— Zawiele, zawiele, na miłość boską! — woła Julia, machając trzymaną w ręku ryciną. — Złym pan jesteś fizyonomistą... jestem sobie zwyczajna, kapryśna, prozaiczna dziewczyna; prawda, ciociu? czasem zła, dokuczliwa, roztrzepana.

— A nie cenzorujże się tak, droga moja Julciu — mówi ciotka.

— I dodaj pani — wtrąca Jan — że chcę się taką przedstawić. Ale to nie zmieni mego przekonania. Wszystkie wady, jakie sobie pozwoliłaś pani przypisać, wyjdą na moje. W naturze ma wszystko swoją racyę bytu. Kontrasta stanowią harmonię piękna. Czemże byłby wdzięk kobiety bez kaprysów? Bladą i nużącą jednostronnością, prawda? Cukierki bardzo nam smakują, ale nie zawsze...

Co prawda, to prawda — przerywa ciotka — mnie najczęściej zęby od nich drętwieją...

— A ja, moja Basiu, pamiętasz, od dzieciństwa miałam wstręt do łakoci. Mój Jaś, widać, w tem jest mojej natury.

— A cóż pan powiesz o zbytkach, o strojach kobiet? — mówi dalej uśmiechnięta Julia z tego nawiasu sędziwych matron z kanapy. — Czy i to przymiot kobiety, który w dzisiejszych czasach rujnuje całe familie?

— Daruje pani — odpowiada Jan — w tem nie mogę być bezstronnym sędzią. Sam jestem zwolennikiem mody i każdego, co ma na to, usprawiedliwiam. Dla mnie kobieta w zaniedbanym stroju przypomina aniołów strąconych... Piękność powinna piękno otaczać.

— Widzę, że nie przekonam pana... względem kobiet jesteś pan optymistą — rzecze Julia.

— Przepraszam cię, droga Juleczko, pan Jan jest dziedzicem Orzechotek Małych — mówi ciotka z powagą.

— I syn byłego sędziego pokoju — dodaje matka.

Lecz spostrzegłszy surową minę synalka, powstaje nagle, proponując Pysznickiej obejrzenie mieszkania i objaśniając Julię, że to był pierwiastkowy cel ich tutaj obecności.

(C. d. n.)

chętnie przyjdziemy do pani, by się czegoś nauczyć. Za naukę będziemy się starali pani wynagrodzić". — Byłam pewną, że to analfabeci (nieumiejący czytać ani pisać), bo w miasteczku nie było szkoły polskiej, a do rosyjskiej, gdzie po polsku tylko jeden dzień w tygodniu uczono, mało kto uczęszczał. To też zaraz postarałam się o kilkanaście egzemplarzy elementarza „Promyka", pewna, że trzeba będzie zacząć od abecadła. Jakież było moje zdziwienie, gdy pokazało się że chłopaki - wszyscy, z wyjątkiem jednego, gładko i pięknie czytali po polsku i pisali również prawie bez błędu, a nadto rachowali wcale dobrze.

„Czegóż wy chcecie, bym was jeszcze nauczyła?; pytałam zdziwiona, kiedy czytacie, piszecie ,rachujecie".

„Mybyśmy chcieli tyle umieć, co Pani", odpowiedzieli chłopcy". I rozpoczęły się miłe dla mnie lekcye. Codziennie od godziny 7—9 wieczór rozbrzmiewała sala szkolna śpiewem pieśni narodowych i chłopcy słuchali wykładów historyi polskiej, religii i innych pożytecznych rzeczy. W powrocie do domu mieli chłopcy nieraz przeprawy z żandarmeryą, gdyż stan wojenny nie pozwalał na chodzenie po godz. 9-ej.

Trwała ta nauka do maja; kiedy słonko już dłużej poczęło przyświecać, moi chłopcy dłużej pracowali na roli i nie mogli przychodzić na naukę; zakończyliśmy naukę i rozwiązałam tę przykładną szkółkę. Ale na długo pozostanie w mej pamięci wspomnienie tych dobrych chłopców polskich, którzy tak łaknęli tego dobra bez ceny, jakiem jest oświata. A. H.

Dzień wstrzemięźliwości i ofiary w Królestwie Polskiem.

W sąsiedztwie dyecezyi gnieźnieńsko - poznańskiej jest dyecezya kujawsko - kaliska w Królstwie Polskiem z stolicą swoją biskupią, miastem Włocławkiem.

Obecny biskup tej dyecezyi, ks. Stanisław Zdzitowiecki, skłaniając się chętnie do próśb towarzystwa Ziemianek w Królestwie, nawołuje wierny swój lud do wstrzemięźliwości i ofiary na rzecz biednych swych braci. Dzień 2 lutego, poświęcony czci Najśw. Maryi Panny, Królowej Korony Polskiej, wyznacza ks. biskup na dzień tych ofiar.

Jako przykład miłości chrześcijańskiej wskazuje ks. Biskup Polaków w Wielkopolsce, którzy licznie już ofiary w dniach takiej wstrzemięźliwości złożyli braciom swoim w Królestwie dotkniętym klęską wojny.

„Zbliża się karnawał, mówi Ks. Biskup Zdzitowiecki, „czas zabaw, nieraz szalonych, niech ta ogólna bieda i żałoba, jaka kraj nasz spowiła, poruszy serce nasze i nie pozwoli nam urządzać hucznych zabaw, odprawiania sutych chrzcin i kosztownych wesel, wydawania pieniędzy na drogie, modne stroje, które są nie na miejscu, a widokiem swym drażnią tylko w stopniu najwyższym cierpiącą brać naszą.

Podwójmy za to modły nasze, pomnóżmy uczynki miłosierdzia, przypuśćmy walny szturm do nieba o rychłe zmiłowanie nad nami, o pokój i wolność kraju".

Wierzymy, że powyższe słowa księdza biskupa odbiją się głośnem echem w sercach dyecezyan jego, a grosz, w dniu tym zebrany hojnie ,obetrze niejedną łzę i nakarmi niejedno dziecko w tej nieszczęśliwej części bogatej zawsze Polski.

Pokwitowanie składek.

30 mk. od Stowarzyszenia kobiet pracujących w Bolechowie na głodnych w Królstwie Polskiem z podziękowaniem odebraliśmy, z czego niniejszem kwitujemy.

Poznań, dnia 8 stycznia 1917.

Komitet niesienia pomocy w Królestwie Polskiem.

54 mk. od Stowarzyszenia kobiet pracujących w parafii św. Jana w Poznaniu na głodnych w Królstwie Polskiem z podziękowaniem odebraliśmy, z czego niniejszem kwitujemy.

Poznań, dnia 8 stycznia 1917.

Komitet niesienia pomocy w Królestwie Polskiem.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu Stowarzyszeń.

Stowarzyszenie kobiet pracujących „Jedność" w Inowrocławiu.

Dnia 17 grudnia odbyło się zwyczajne zebranie Towarzystwa kobiet pracujących o godz. 5 na sali w Ochronce. Zebranie zagaił ks. wicepatron; po przeczytaniu porządku obrad i protokółu z ostatniego zebrania, który przyjęto. Obecnym na zebraniu był także przewielebny patron ks. prałat Laubitz, wyrażający swe zadowolenie, iż tak dużo stow. przybyło na zebranie. Skarbniczka Helena Olkiewiczówna wygłosiła odczyt, na temat o naszych zwyczajach. Ks. patron podziękował prelegentce za tak pouczający odczyt. W komunikatach zarządu przypomina ks. wicepatron starszym, żeby zechciały dać książki do rewizyi. Kilka stow. wygłosiło piękne wiersze, za które ks. patron serdecznie dziękował. Po wyczerpaniu porządku obrad, zaśpiewaliśmy dwie zwrotki „Serdeczno Matko, Opiekunko ludzi". Zarazem obchodziliśmy uroczysty wieczór wigilijny, dzieląc się wspólnie opłatkiem. Na koniec zaśpiewaliśmy „W żłobie leży, któż pobieży". Trzykrotnym okrzykiem, podziękowała przewodnicząca przewielebnemu ks. patronowi za przybycie na zebranie. Sekretarka.

---

†

(Spóźnione.)

Dnia 8-go grudnia 1916 zakończyła żywot doczesny, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Stanisława Dąbrowa

w 66-tym roku życia — Zmarła należała do

Tow. Kobiet prac. w Owińskach.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!

---

†

(Spóźnione.)

Dnia 2-go stycznia 1917 zakończyła żywot doczesny po krótkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami

ś. p.

Maryanna Kędziora.

Zmarła należała do

Tow. Kobiet prac. w Owińskach.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.

Czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.